



Projekt edukacyjny
"Miasto Gdynia
w okresie II Wojny Światowej"



Zeszyt nr 6

WSPOMNIENIE O ANDRZEJU ORWID-ELJASZEWICZU

Wspomnienie o Andrzeju Orwid-Eljaszewiczu

Andrzej Orwid-Eljaszewicz herbu Geisz (1911-1944). Mieszkaniec Gdyni. Aktywny członek Ruchu Oporu (pseudonimy: „Ala”, „Waszkiewicz”). Organizator komórek Związku Jaszczurczego na Pomorzu. Zamordowany przez Gestapo w Radomiu.



Urodził się w 1911 roku w Byszewie (dawna Gubernia Kijowska) w rodzinie inteligenckiej. Jako siedmioletni chłopiec przyjechał wraz z rodziną i siostrą Ireną w 1918 roku do Warszawy, a w 1920 do Poznania. W tymże roku wstąpił do Korpusu Kadetów gdzie przebywał do roku 1926.

W 1932 roku ukończył Liceum Handlowe w Poznaniu, później Instytut Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni (24 maja 1933 r.). Od 1931 roku zatrudniony w Przedsiębiorstwie Gdynia - Ameryka Lines (GAL). Pływał – jako oficer marynarki handlowej - na niemal wszystkich statkach tego armatora w owym czasie, jak: s/s "Kościuszko", s/s "Warszawa", s/s "Polonia", s/s "Pułaski" – dowodzonymi przez takich kapitanów jak: Eustazy Borkowski, Mamert Stankiewicz, Edward Pacewicz czy Zdenko Knoetgen.

W roku 1935 wypłynął z Gdyni do Nowego Yorku w dziewiczym rejsie statku m/s "Piłsudski". W dniu 20 września 1934 został skierowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie.

W czerwcu 1935 r. ukończył Dywizyjny Kurs Podchorążych Piechoty przy 18 pp w Skierniewicach ze stopniem plutonowego podchorążego rezerwy, po czym otrzymał przydział do pułku, z jednoczesnym zwolnieniem do rezerwy.

W 1937 roku został mianowany podporucznikiem rezerwy piechoty. We wniosku nominacyjnym podano: "Bardzo dobry, zdolności kierownicze, wychowawcze posiada bardzo dużo. Posiada talent taktyczny w stopniu wystarczającym zupełnie do szczebla plutonu. W działaniach bojowych energiczny, pewny siebie, sumienny, obowiązkowy". Podobną opinię nadesłano z Samodzielnego Referatu Informacyjnego przy Dowództwie Okręgu Korpusu VIII. Otrzymał przydział - w stopniu podporucznika rezerwy - do 64 pułku piechoty 16 Dywizji Piechoty w Grudziądzu.

W 1937 roku podjął pracę w Urzędzie Frachtowym w Gdyni. Zmobilizowany 26 sierpnia 1939 roku wziął udział wraz z dowodzoną przez gen. Władysława Bortnowskiego Armią „Pomorze” w morderczej bitwie nad Bzurą. Unikając wzięcia do niewoli niemieckiej przedarł się pieszo do Gdyni, gdzie nawiązał kontakty konspiracyjne, a następnie wraz z wysiedloną rodziną wyjechał do Włocławka, a potem do Warszawy w celu dalszego działania w konspiracji ZWZ - Armii Krajowej.

Aresztowany przez Gestapo 2 listopada 1939 roku za działalność antyhitlerowską skazany zostaje na śmierć. Po ujawnieniu w śledztwie, że uczestniczył podczas jednego z rejsów w GAL-u w ratowaniu załogi tonącego niemieckiego statku "Horst Wessel" - zamieniono mu wyrok śmierci na 6 miesięcy więzienia na ul. Daniłowiczowskiej w

Warszawie.

Tam spotkał się między innymi z Bolesławem Piaseckim z Ruchu Narodowo - Radykalnego "Falanga". Tam także organizował siatkę konspiracyjną, utrzymując łączność ze światem zewnętrznym i z organizacją poprzez strażnika więziennego p. Dąbrowskiego oraz swoją siostrę Irenę Eljaszewicz (Irena Rett - Wilczkowiak) ps. "Iskierka" (przez krótki czas związana była z ZWZ w Warszawie, gdzie kolportowała prasę konspiracyjną m.in. „Biuletyn Informacyjny”).

Po wyjściu z więzienia (3 maja 1940 roku) Andrzej natychmiast nawiązał kontakty z dawnymi członkami Obozu Narodowo - Radykalnego (z organizacją tą związany był jeszcze przed wojną na terenie Poznania lub Gdyni), gdzie zapoznał się z tworzonymi przez nich strukturami Związku Jaszczurczego. Do organizacji tej wciągnął go Mieczysław Dukalski - p.o. kmdta "ZJ" na Pomorzu. W początkach sierpnia 1940 roku Andrzej Orwid-Eljaszewicz został skierowany do Gdyni z poleceniem zorganizowania pracy podziemnej komórki "ZJ" oraz siatki Wydziału Zachodniego Oddziału II Związku Jaszczurczego (Ekspozytura "Z").

Jako mieszkaniec Gdyni znał środowisko, dzięki czemu udało mu się zwerbować wielu zaufanych i nastawionych patriotycznie ludzi do pracy w tej organizacji. Do działalności wywiadowczej wciągnął zasłużone rodziny gdyńskie: Helenę, Czesława, Bernarda i Stefana Hensłów, Halinę i Stanisława Strzeleckich, Helenę Barczak, Franciszka Gburka (z Tajnego Hufca Harcerzy), Irenę Piotrowską, Leona Schulza, kpt. rez. Antoniego Wiensa-Wiśniewskiego (z wywiadu ZWZ -AK) i innych.

Sieć Związku Jaszczurczego zbierała informacje o produkcji stoczni, ruchu okrętów wojennych - głównie dużych jednostek liniowych Kriegsmarine, przemyśle zbrojeniowym, obsadzie kierowniczych stanowisk, dyslokacji obiektów wojskowych (nanoszono je na mapy) oraz o nastrojach panujących wśród ludności polskiej i niemieckiej.

Rejestrowano też nazwiska aktywnych funkcjonariuszy hitlerowskich. Bardzo aktywnie pomagali w tej pracy muzycy z "Cafe Berlin". Z poszczególnymi członkami organizacji kontaktował się przeważnie w gdyńskich kawiarniach i w mieszkaniu Hensłów przy Placu Grunwaldzkim nr 18. Wkrótce nawiązał kontakty z organizacjami konspiracyjnymi w Bydgoszczy, co pozwoliło na rozwinięcie działalności. Przy pomocy Michała Hensla - ojca Stefana - zatrudnił się w zakładzie stolarskim Bernarda Badziąga, także pracującego dla wywiadu ZJ i ZWZ - AK. W zakładzie tym spotkał się z kmdr. Konstantym Jacyniczem, z którym utrzymywał stałe kontakty. Komandor był jego przedwojennym znajomym z GAL-u, pracownikiem w przedwojennej organizacji wywiadowczej "Alfa", a w czasie okupacji przebywającym w Warszawie Komendantem Związków Wybrzeża Morskiego oraz zastępcą Komendanta Wydziału Marynarki Wojennej "Alfa" KG ZWZ - AK.

Andrzej Orwid-Eljaszewicz był więc przypuszczalnie również współpracownikiem organizacji wywiadowczej "Alfa". W połowie czerwca 1941 roku zostaje mianowany kierownikiem wywiadu na Gdynię. W związku z wyznaczeniem nowych zadań przez Komendę Główną "ZJ" przekazał to kierownictwo Stefanowi Henslowi.

Zachował jednak kontrolę nad gdyńską grupą "ZJ" i nadal kierował pracą łączników utrzymujących łączność pomiędzy Warszawą a Gdynią: Zenonem Narojkiem i

Edwardem Koniecznym. Ważniejsze meldunki odbierał osobiście. W tym celu przyjeżdżał z Warszawy do Gdyni i do Władysławowa. W Warszawie utrzymywał stały kontakt z Mieczysławem Dukalskim, Arnoldem Nierzwickim ps. "Krzysztof", Stanisławem Leonem Jeute ps. "Stach zachodni", "Stach", "Cezary" oraz z grupą Gdynian - członków "ZJ" mieszkających w Warszawie jak również z kmdr. Konstantym Jacyniczem (sieć wywiadu kmdy Okręgu Pomorskiego ZWZ - AK). Spotkania w Warszawie odbywały się przy ul. Wilczej oraz w kawiarniach stanowiących punkty kontaktowe "ZJ".

W okresie 1940 - 1942 na terenie Gdyni nastąpił znaczny rozwój konspiracji. Najsilniejszą z nich był Związek Walki Zbrojnej -AK, z którą ściśle współpracowała organizacja "Szarych Szeregów" (komendant - Lucjan Cytkowski) oraz "Związek Jaszczurczy" (kierowany przez Andrzeja Orwid-Eljaszewicza - "Ala").

W końcu marca 1942 roku Andrzej, przewożąc rozkazy z Warszawy do Gdyni, wpadł w zastawioną na niego pułapkę i został aresztowany przez gestapo na dworcu kolejowym w Gdyni. W drodze na kolejowy posterunek rozglądał się szukając szansy na ucieczkę. Był jednak dobrze pilnowany przez uzbrojonych po zęby Niemców.

W tym czasie miały miejsce masowe aresztowania członków wywiadu "ZJ" w Rzeszy, na ziemiach zaanektowanych, jak również w szeregach ZWZ - AK. - Zaprowadzony na posterunek gestapo na dworcu w Gdyni "Ala" zorientował się, że musiała nastąpić zdrada, gdyż Niemcy dobrze wiedzieli o przyjeździe Andrzeja i czekają na przyjazd dalszych działaczy i współpracowników "ZJ". Zrozumiał, że powinien działać szybko i musi za wszelką cenę ostrzec kolegów z organizacji. W pokoju pozostał z nim tylko jeden gestapowiec z odbezpieczonym pistoletem w dłoni.

W tym czasie zadzwonił telefon. Niemiec podszedł do biurka, przy którym stał "Ala". Niemiec nachylił się do telefonu. Trupia główka na czapce gestapowca znalazła się w zasięgu ręki "Ala". Nie namyślając się wiele złapał leżącą na biurku ciężką popielnicę i z całej siły uderzył nią w głowę pilnującego go gestapowca. Niemiec upadł na podłogę zalany krwią. „Ala” wyskoczył przez okno wybijając ciałem szybę. Zaalarmowało to Niemców stojących na korytarzu, wpadli do pokoju, podbiegli do okna i posłali za "Alą" długą serię z pistoletów maszynowych, ale on dobiegał już za załom budynków. W ten sposób udało się Andrzejowi uratować część ludzi z jego organizacji, którzy dzięki jego ucieczce zostali w porę ostrzeżeni o zdradzie i aresztowaniach.

Aresztowani członkowie organizacji "ZJ" zostali przewiezieni do Gdańska, a następnie do Berlina do więzienia w Moabie. Stanęli przed sądem wojennym Rzeszy i 20 listopada 1942 roku większość z nich, została skazana na karę śmierci m.in. przez ścięcie gilotyną lub toporem.

Sąd wojenny Rzeszy wiedział, że wszelkie dane zdobyte przez wywiad "ZJ" przekazywane były do oddziału II KG AK, a następnie do Londynu. Wszyscy oskarżeni zachowali do końca godną postawę zarówno w czasie śledztwa, jak i po ogłoszeniu wyroków skazujących ich na śmierć. Ich dewizą było: "Tak chciał Bóg, Ojczyzna i Przeznaczenie".

Po wyjeździe z Gdyni do Warszawy Andrzej Orwid-Eljaszewicz kilkakrotnie zmieniał nazwisko (Iwaszkiewicz, Waszkiewicz, Kaczmarek) i nadal działał w konspiracji. We wrześniu 1942 r. wstąpił do Narodowych Sił Zbrojnych w charakterze instruktora przygotowującego kadry dla wywiadu. Nadal utrzymywał kontakt z Arnoldem Nierzwickim – szefem ekspozytury "Zachód" NSZ. Według dokumentów niemieckich zaczął znów pracować w wywiadzie pomorskim, względnie takowy rozbudowywać. W tym samym dokumencie podano, że w końcu 1942 r. Arnold Nierzwiński skierował go do kierownika oddziału wojskowego Pomorza w Warszawie (chodzi o Jana Kamińskiego – p.o. Komendanta Okręgu Pomorskiego ZJ i NSZ).

Tam został przydzielony jako oficer informacyjny i osoba werbująca członków organizacji. Spotkania z Janem Kamińskim odbywały się przy ul. Widok 1. W celu zamaskowania swojej konspiracyjnej działalności zatrudnił się w firmie przewozowej – "Ostdeutsches Spedition und Transportunternehmen – Theodor Wierzchowski", która cieszyła się zaufaniem władz niemieckich.

Tam spotykał się ze swoim przyjacielem z Korpusu Kadetów Janem Rogowskim ps. "Czarka" – cichociemnym, żołnierzem Kedywu („Start IV”) i oddziału "Ponurego", walczącego w Górach Świętokrzyskich. "Czarka" zwrócił się z prośbą do Andrzeja Orwida-Eljaszewicza o pomoc w konwojowaniu transportu z zaopatrzeniem wojskowym dla oddziału "Ponurego".

3 stycznia 1944 przed magazynami firmy Wróblewski i S-ka, mieszczącymi się przy ul. Inżynierskiej w Warszawie, zatrzymał się pięcioletni samochód typu Holzgas – LKU. W szoferce z tyłu, za dwoma kierowcami Stanisławem Kubniewskim i jego pomocnikiem Władysławem Simonem, siedział w charakterze konwojenta Andrzej Orwid-Eljanowicz. "Czarka" w tym czasie krzątał się wraz z grupą ludzi przy załadunku towarów z magazynu. Oficjalnie transport ten był wysyłany legalnie przez Radę Główną Opiekuńczą jako transport odzieży dla wysiedleńców mieszkających pod Opatowem.

Oddział "Ponurego" miał zaimprovizować na trasie przejazdu zasadzkę i przejąć ładunek. Na pół godziny przed odjazdem por. "Czarka" powiadomił ppor. "Motora" (Jerzy Wojnowski), polecając mu wyjechać natychmiast innym samochodem do biwakującego oddziału w miejscu zaimprovizowanej zasadzki. "Czarka" ranny podczas akcji na pociąg wojskowy usadowił się na tylnym siedzeniu szoferki obok Andrzeja Orwida-Eljanowicza.

Nie wiedział, że "Motor", jego towarzysz walki, biorący razem z nim udział w udanej akcji odbicia z więzienia w Pińsku żołnierzy "Wachlarza", odznaczony Krzyżem Walecznych – jest konfidentem gestapo.

W Grójcu samochód zatrzymał do kontroli niemiecki patrol – dokumenty były dobre – samochód pojechał dalej. Łukowy most nad Pilicą w Białobrzegach widać było już z daleka. Wolno wjeżdżają na oblodzone, betonowe pasmo mostu. Po drugiej stronie żelbetonowego mostu widać szybko zbliżający się samochód, który gwałtownie tarasuje im przejazd. Zza każdego filara konstrukcji mostowej wyłaniają się Niemcy w zielonych, do ziemi sięgających płaszczach, kwadratowych hełmach, z pistoletami maszynowymi w rękach. Wszyscy kierują broń w stronę ciężarówki. Otaczają samochód ze wszystkich stron, paraliżując każdą chęć oporu. "Czarka" rozpina kożuszek i zza pasa wyszarpuje colta, lecz każdy z trzydziestu wycelowanych w niego automatów jest w stanie w ciągu

sześciu sekund postać mu trzydzieści dwa naboje, on zaś, ma tylko dziesięć pocisków, na wystrzelenie których, sześć sekund – to o wiele za mało. Z cichym stukiem kolt upada na podłogę ciężarówki. Wychodzą z samochodu. "Czarka" ma jedną rękę podniesioną do góry drugą trzyma trzciniową laskę, którą się podpiera. Za nim wyskakują dwaj kierowcy i Andrzej, spokojny opanowany w przeciwieństwie do kierowców, bladych i przerażonych. Człowiek z trupa czaszką na czapce sprawnymi ruchami rąk przejeżdża po kieszeniach "Czarki". Znajduje w kieszeni butelkę wódki, którą wyrzuca między przęsła mostu do rzeki. Słysząc jak butelka rozbija się o skutą lodem powierzchnię rzeki.

Teraz sprawne dłonie gestapowca obmacują Andrzeja. Jest on zimny, spokojny, opanowany i pogardliwy. Ta postawa doprowadza do pasji gestapowca. Zrzuca Andrzejowi czapkę z głowy, wyrywa "Czarce" laskę i wali nią w odkrytą głowę Andrzeja. Suchy trzask, jęk Andrzeja i krew zalewająca jego twarz – to wydarzenia jednej sekundy. Przewożą wszystkich do Radomia do gestapo, gdzie natychmiast przeprowadzono przesłuchania.

Niemcy mają już kompletne informacje dotyczące "Czarki", wiedzą, że jest "cichociemnym". Andrzeja zamykają w celi nr 12, w której siedzi żołnierz z oddziału "Ponurego", konstruktor broni – inż. Czerniewski ps. "Korebko". On też, po wojnie przekazuje wszystkie fakty z więzienia.

Przez cały styczeń trwało intensywne śledztwo - codzienne badania "Czarki" i Andrzeja przez SS-Hauptsturmführera Paula Fuschsa. Więźniów wożono również do Warszawy, gdzie osadzeni na Szucha mieli być konfrontowani z pracownikami firmy Wróblewski. Nie dało to jednak żadnych rezultatów, choć Andrzej po powrocie do celi w radomskim gestapo stwierdził, że podczas prowadzenia go przez korytarz na Szucha spotkał kogoś, kto mu się wydał znajomym z Gdyni z okresu przedwojennego.

W trzy tygodnie później sędziowie niemieccy podpisali wyroki śmierci dla "Czarki" i Andrzeja. W znalezionych po wojnie aktach czytamy: "Zawinił w największych rozmiarach przeciwko niemieckiemu dziełu odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie" – podpisał szef Sipo i SD na dystrykt radomski, Joachim Illmer oraz asesor Paul Fuchs. 20 lutego (?) rozstrzelany został Andrzej "Ala" "Waszkiewicz" – którego prawdziwe nazwisko brzmiało Andrzej Orwid-Eljaszewicz i który w latach 1941–1943 był aktywnym członkiem i współzałożycielem Związku Jaszczurczego w Gdyni, przez długi okres poszukiwanym przez gestapo.

Do dziś żyją świadkowie, którzy pamiętają ten pochmurny lutowy dzień, gdy Niemcy wyprowadzili Andrzeja na podwórze więzienne. Stał tam już terenowy samochód gotowy do wyjazdu. Koło szofera siedział gestapowiec, o którym wiadomo było, że to załatwia tak samo skutecznie, a taniej niż pluton egzekucyjny. Konwojenci wsadzili związanego sznurami więźnia na tylne siedzenie samochodu, dozorca wrzucił dwie łopaty i samochód zniknął za bramą. "Czarka" rozstrzelany został cztery dni wcześniej.

Tak zakończyła się działalność konspiracyjna i młode życie Andrzeja Orwid-Eljaszewicza, który patriotyzm swój wyniósł z domu – z rodziny, której dziadowie i pradziadowie zsyłani byli na Sybir za swoją nieugiętą postawę Polaka. On również walczył do końca i oddał swoje młode życie ojczyźnie.

W 49 lat po bohaterskiej śmierci Andrzeja Orwid-Eljaszewicza, 23 maja 1993r. władze w Białobrzegach, kościół parafialny pw. Świętej Trójcy i niestrudzony w swych działaniach, poświęconych pamięci współtowarzyszy broni poległych za Ojczyznę, redaktor Janusz Skalski – dokonali odsłonięcia i poświęcenia pomnika przez biskupa radomskiego Edwarda Materskiego i biskupa Bronisława Dembowskiego, ordynariusza diecezji włocławskiej.

8-tonowy głaz z marmurową tablicą, krzyżem, znakiem Polski Walczącej i przesłaniem "Tobie Ojczyzno" – przypomina o wydarzeniach tamtych lat. Potrzeba było na to pół wieku by 50-letnią ciszę o tych bohaterach przerwała salwa karabinowa Kompanii Honorowej Wojska Polskiego. Symboliczna mogiła Andrzeja Orwid-Eljaszewicza znajduje się w Alei Zasłużonych na Gdyńskim Cmentarzu Komunalnym w Pierwoszynie.

Wiesław Wilczkowiak